

1 kwietnia 2001

Nadal nie tolerujemy inności. Może dopiero zjednoczona Europa nas trochę odmieni - mówi ksiądz Stanisław Musiał, gość konferencji „Rasizm, antysemityzm, ksenofobia - przekleństwem XX wieku?”.

W sobotę w Szczecinie odbyła się konferencja "Rasizm, antysemityzm, ksenofobia - przekleństwem XX wieku", którą zorganizowały szczecińskie stowarzyszenia Młode Centrum, Nigdy Więcej i Na rzecz Równych Szans. Mimo zapowiedzi nie przyjechał prof. Jan Tomasz Gross, autor głośnej książki o mordzie w Jedwabnem 1,6 tys. Żydów sprzed 60 lat oraz Konstanty Gebert. Przyjechał z Krakowa jezuita ks. Stanisław Musiał. W spotkaniu wzięło udział ok. 400 osób.

Dyskusję o rasizmie i antysemityzmie zdominowały głosy ludzi broniących dobrej opinii o postawie Polaków wobec Żydów podczas II wojny światowej. - Stosunki polsko-żydowskie to nie jest gra do jednej bramki, w której uczestniczą dobrzy Żydzi i źli Polacy - mówiono. - Dlaczego stowarzyszenie Nigdy Więcej nie jedzie do Izraela i nie uświadamia Żydom, jakim złem jest to, co teraz robią z Palestyńczykami? Inny głos: - Mieszkalem przed wojną w Wilnie. Jak przyszli bolszewicy, żydowska młodzież założyła czerwone opaski i wydawała Rosjanom Polaków. Ks. Musiał najwięcej krytyki wysłuchał ze strony ludzi starszych: - To wstyd, aby katolicki kapłan opluwał Polaków, a bronił Żydów - mówiła część uczestników.

Wojciech Jachim, Zbigniew Roragiewicz: Co Ksiądz myśli o dyskusji w czasie konferencji?

Ks. Stanisław Musiał: Poraziło mnie to, co tu słyszałem. Ludzie starsi kierują się stereotypami. Ale nie rozumiem, dlaczego młodzi prezentują poczucie narodowej krzywdy ze strony Żydów. Myślę, że to z powodu braku informacji. Powróciły np. mity o tym, że Żydzi z radością witali Rosjan w 1939 r., gdy ci zajmowali polskie tereny wschodnie.

W Małopolsce tego się już nie spotyka. Tam, gdy organizujemy podobne spotkania, przychodzi po sto osób. W dyskusjach zdarzają się jedynie pojedyncze głosy tego typu. W Szczecinie było inaczej i myślę, że to się jakiś czas jeszcze będzie kotłować. Widać nadal nie tolerujemy inności. Może dopiero zjednoczona Europa nas trochę odmieni.

Czy takie głosy świadczą o antysemityzmie?

- Przede wszystkim konferencja pokazała słabość kondycji moralnej, duchowej i historycznej Polaków. Uczestnicy prezentowali całkowite pomieszanie pojęć, odwoływali się do utartych stereotypów. Wyraźny był brak rygorów intelektualnych w dyskusji.

Co Ksiądz sądzi o artykułach prof. Tomasza Strzembosza, który akcentuje udział Niemców w mordzie Żydów w Jedwabnem?

- Prof. Strzembosz znalazł swoje powołanie w tym, żeby walczyć z prof. Grossem. Jednak nie da się dłużej utrzymać tajemnicy, że Żydzi ginęli również z naszej ręki. Gross napisał o Jedwabnem, ale to zaledwie czubek góry lodowej. Takich "Jedwabnych" było dużo więcej i one też kiedyś zostaną opisane. To będzie szokiem, bo do tej pory dopuszczano jedynie do świadomości to, że w czasie wojny trafiali się Polacy szmalcownicy za pieniądze wydający Żydów.

Dlaczego o takich wydarzeniach jak te w Jedwabnem nie pisali nasi historycy?

- W imię mitu, że to Polacy byli zawsze męczennikami. To był mit dla nas wygodny. Niemcy w sposób okrutny potrafili się odsłonić. Po wojnie nie witali się ujawnić całej prawdy, choć oczywiście byli też historycy, którzy próbowali pomniejszyć odpowiedzialność Niemców.

Tymczasem w Polsce jedna książka o Jedwabnem wywołała katastrofę. Zaczęła się dyskusja, tłumaczenie się, szukanie okoliczności łagodzących, pisanie, że jednak było mniej ofiar. Tak naprawdę to są jeszcze nie napisane rozdziały naszej historii.

A jak Ksiądz ocenia postawę Kościoła w dyskusji, jaka rozgorzała wokół Jedwabnego?

- Mam wiele żalu. Po wojnie wszyscy winni poczuli się oczyszczeni z odpowiedzialności, a Kościół na to pozwolił. Nie miał odwagi doprowadzić ludzi do pokoju samych ze sobą.

To samo jest teraz. O sprawie Jedwabnego Ksiądz Prymas mówił bardzo oględnie. Biskup łomżyński Stanisław Stefanek, gdy pojechał do Jedwabnego, głosząc homilię, szukał spisków międzynarodowych, zamiast podziękować tym, którzy nie brali udziału w zbrodni. W ten sposób wyrządził ludziom krzywdę religijną. Biskup nie może tak mówić, nie może rozmywać prawdy. W ten sposób Kościół nie dał ludziom szansy na pojednanie się, pokutę, zadośćuczynienie.

<https://wyborcza.pl/1,76842,205029.html>